*Janusz Tazbir*

# Znaczenie obyczajów kleru dla rozwoju i upadku polskiej reformacji

## I

Problem znaczenia obyczajów duchowieństwa dla początkowych sukcesów polskiej reformacji i ostatecznego triumfu reakcji katolickiej był dotąd dość różnorodnie przez historyków ujmowany [1]. Jego doniosłość przekracza jednak znacznie ramy walk wyznaniowych toczonych w XVI i XVII-wiecznej Rzeczypospolitej. Chodziłoby tu bowiem o rozstrzygnięcie w oparciu o konkretny materiał historyczny zagadnienia, czy osobiste zalety, a szczególnie poziom moralny jednostek stojących na czele danego ruchu, w tym wypadku religijnego, decydują o jego klęsce lub triumfie.

Rozpatrując osobiste motywy akcesu szlachty do reformacji dawano się często zasugerować barwnym obrazkiem obyczajowym, nakreślonym przez utalentowanego pisarza, ale i wytrawnego demagoga, Stanisława Orzechowskiego. Któż z badaczy nie zetknął się z ową sugestywną wypowiedzią katolika z *Dyalogu albo rozmowy około egzekucjej Polskiej Korony,* stwierdzającego „pod bożą przysięgą i mnieć żadna rzecz była ewanielikiem nie uczyniła, jedno haniebny a sprośny żywot księży. Miałem plebana we wsi swej, nieuka wielkiego; ...Po mszy ciął pod wiechą z chłopy kozerę, za łby z chłopy około kufla a koło małpy swej pod wieczór chadzał; przez pół nocy pijał, nazajutrz potem zasię mszę rano miewał; w plebanijej bękarciąt pełno, gon często bywał od żon cudzych, chłopi jako psa wściekłego po wsi gonili". Na dodatek owa „małpa" — kucharka zasiadła w kolatorskiej ławce obok żony i dzieci narratora; wówczas — stwierdza szlachcic — „jam kościół zamknął, łotram z małpą

[1] Pisząc duchowieństwo mamy tu na myśli zarówno kler katolicki jak i protestancki; przez obyczaje zaś cały styl życia tej warstwy, a więc nie tylko np. moralność seksualną, ale także stosunek kleru do obowiązków kościelnych, jego chciwość (lub nie) na dobra materialne itd.

http://rcin.org.pl

z plebanijej i ze wsi wygnał, plebana z wszystkiem papiestwem diabłom dał i od ewanielikow ministram sobie wziął" [2].

Tej, wielokrotnie przedrukowywanej wypowiedzi, wtóruje Piotr Skarga ubolewając: „Barziej ich (księży) zły żywot heretyki mnoży, niźli ministrowskie kazanie" [3]. W XVII stuleciu podobną opinię wyraża nuncjusz papieski w Polsce, Jan de Torres. W relacji z 1622 r. stwierdza m. in.: „Wszystkie herezye wylęgły się początkowo z zepsucia obyczajów duchowieństwa świeckiego i zakonnego, z pośród którego powstali pierwsi odszczepieńcy i sekt założyciele, i po dziś dzień jeszcze w rozwiązłem życiu zakonników i księży świeckich mają swe największe wsparcie i podsycenie" [4].

Nic więc dziwnego, że w XIX w. historiografia katolicka pisząc o początkowych sukcesach reformacji jedną z głównych ich przyczyn widziała w daleko posuniętym zepsuciu obyczajów kleru katolickiego. Ultramontanin Dzieduszycki winił za wszystko ogólny rozkład moralny, do którego dołączyło się „zepsucie w samemże duchowieństwie, rozwolnienie karności i mnogie pojedynczych onego członków nadużycia i wybryki" [5]. Ks. Bukowski wśród czynników warunkujących powodzenie protestantyzmu w Polsce wymieniał „skażenie obyczajów u pewnej części duchowieństwa, a mianowicie zbytki i zeświecczenie u wyższego a chciwość nieraz obok braku koniecznego wykształcenia u niższego" [6]; jezuita Załęski wreszcie z ubolewaniem stwierdza: „Prawda historyczna każe nam wyznać, że jak na Zachodzie tak w Polsce do szybkiego wzrostu reformacji przyczynił się nie powiem upadek, ale obniżenie się ducha kościelnego w episkopacie polskim". I dalej: „w chwili zjawienia się reformacji w Polsce brakło kościołowi katolickiemu naturalnych jego stróżów i obrońców, ludowi katolickiemu duszpasterzy. Biskupi jedni sprzyjali nowinkom, drudzy przypatrywali się bezczynnie zniszczeniu, jakie herezye w duszach ludzkich szerzyły, byle dobra ich ziemskie, dochody i dziesięciny zostały nietknięte" [7].

Stwierdzenia te pozornie tylko obciążały kościół katolicki. Po pierwsze bowiem wskazywały, iż nie obiektywne racje reformacji, lecz słabość kościoła była przesłanką powodzenia protestantyzmu, po drugie winę za rozkład obyczajowy składały na humanizm [8], a nie na zepsucie tkwiące

[2] S. Orzechowski, *Dyalog albo rozmowa około egzekucjej Polskiej Korony* (1563), wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 43.
[3] P. Skarga, *Upominanie do ewangelików*, Poznań 1592, k. $E_2$.
[4] E. Rykaczewski, *Relacye nuncyuszów apostolskich*, t. II, Berlin 1864, s. 145.
[5] M. J. A. Rychcicki (pseud. M. Dzieduszyckiego), *Piotr Skarga i jego wiek*, t. I, Kraków 1850, s. 20.
[6] J. Bukowski, *Dzieje reformacji w Polsce*, t. I, Kraków 1883, s. 58.
[7] S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. I, cz. 1, Lwów 1900, s. 30 i 34.
[8] Dzieduszycki stwierdza np., iż „odkrycia i wynalazki, które schyłek wieku XV nacechowały... stały się dla wielu (co i najlepsze rzeczy w trucizny zamienić umieją) podnietą do łakomstwa i rozwiązłości obyczajów" (op. cit., s. 19).

http://rcin.org.pl

w samym kościele, po trzecie wreszcie ta sama demoralizacja, która zaraziła księży, była dla historyków katolickich jednym z głównych powodów narodzin reformacji. Aż po wiek XX spotykamy więc u nich stwierdzenia, iż właśnie wybujała zmysłowość pchnęła Lutra do zerwania z kościołem; lapidarnie wyraził to Maritain widzący w dziejach zbuntowanego augustianina klasyczny przykład upadłego mnicha [9].

Historycy przychylni reformacji (jak W. Krasiński, czy J. Łukaszewicz) kładą daleko mniejszy nacisk na degrengoladę moralną kleru katolickiego, choć np. u Wincentego Zakrzewskiego spotykamy opinię, iż „ułatwiało wzrost protestantyzmu i to, że duchowieństwo o pomnożenie swej władzy więcej niż o dobro samej religii dbałe, w pierwszych czasach nie miało dosyć siły moralnej, aby stawić skuteczny opór nowościom religijnym" [10].

Jest rzeczą ciekawą, iż w XX w. niektórzy historycy katoliccy przestają kłaść nacisk na zepsucie obyczajowe kleru jako jedną z głównych przesłanek szerzenia się reformacji, choć np. ks. Umiński skarży się, że za wpływami renesansowymi i humanistycznymi przyszła „płochość obyczajów obejmująca wykształcone warstwy nie tylko mieszczańskie i szlacheckie, ale także klerykalne, a nawet i wyższe sfery kościelne" [11], to ks. Zalewski bagatelizuje wpływ wykroczeń obyczajowych kleru na rozwój „nowinek religijnych": „W każdym razie nie one decydowały — pisze —. Religijność zakorzeniona jest tak głęboko w duszy, że wpływ zgorszeń rzadko tam dociera. Trzeba ważnych powodów i dłuższego wżerania się w duszę do zmiany wyznania. Moralność duchowieństwa odgrywa przy tym rolę drugorzędną" [12].

Zgoła odmienne od ks. Zalewskiego [13] stanowisko zajął ostatnio W. Urban, który w pracy o stosunku chłopów małopolskich do reformacji cały rozdział zatytułowany: *Rozkład kościoła przesłanką szerzenia się*

---

[9] Cyt. wg E. G. Leonarda, *Histoire generale du protestantisme*, t. I, *La reformation*, Paris 1961, s. 8, który stwierdza, iż ostatnio katolicy odstąpili od tej tezy, choć np. Daniel-Rops podtrzymuje ją nadal (tamże, s. 9). Aluzje do zmysłowości Lutra robi także ks. Umiński (*Historia kościoła*, t. II, Opole 1960, s. 9). Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zmysłowością Henryka VIII tłumaczono zaprowadzenie reformacji w Anglii.

[10] W. Zakrzewski, *Powstanie i wzrost reformacji w Polsce 1520—1572*, Lipsk 1870, s. 5.

[11] J. Umiński, op. cit., s. 60.

[12] L. Zalewski, *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*, Lublin 1949, s. 68.

[13] Na poglądach ks. Zalewskiego zaważyła być może w pewnym stopniu propaganda niektórych wolnomyślicieli, zapełniających szpalty swoich tygodników opisami wykroczeń obyczajowych kleru od proboszczów wiejskich po najwyższych zwierzchników. Naiwnemu przekonaniu, iż skoro ludzie się dowiedzą, że papieże mieli kochanki, to uznają, że i sam katolicyzm nie ma sensu, przeciwstawiał sie już w XVII w. kardynał du Perron. Pisał on mianowicie, iż z kościołem jest tak, jak z oblubienicą Salomona, o której czytamy w kantyczkach: „Jestem czarna alem piękna" (*Psalm nad Psalmami*, I, 4); podobnie i kościół może być czarny w obyczajach ale piękny w doktrynie (V. Baroni, *La contre-reforme devant la Bible*, Lausanne 1943, s. 171).

http://rcin.org.pl

*różnowierstwa,* poświęcił rozpuście obyczajowej kleru, jego chciwości i ciemnocie. Stwierdza on m. in. iż „wielkie początkowe zwycięstwo zawdzięczała reformacja polska nie tyle swej istotnej sile, ile słabości kościoła katolickiego" [14].

Tłumacząc upadkiem obyczajów kleru, w przededniu reformacji, sukcesy tego ruchu nie zastanawiano się jednak, dlaczego rozkład moralny duchowieństwa zaistniały już w poprzednich wiekach nie doprowadził daleko wcześniej od zwycięskiej rewolucji religijnej. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż nawet reformy gregoriańskie nie przyniosły ze sobą znaczniejszej poprawy obyczajów duchowieństwa. Od Liber Ghomorrianus aż po statuty synodalne XV w., wykorzystane przez ks. Fijałka [15], ciągną się skargi na rozpustę, chciwość i ciemnotę księży. Narzekano na te wady w różnych kołach, ale nie wyciągano tak krańcowych wniosków, jak w pierwszym okresie reformacji, a mianowicie nie podawano w wątpliwość celowości istnienia odrębnego stanu duchownego. I dalej: w świetle materiałów średniowiecznych trudno uwierzyć tym historykom katolickim, którzy utrzymują, iż to dopiero humanizm i reformacja przyniosły ze sobą rozkład obyczajów kleru. Ci sami zresztą historycy podkreślają, iż znaczna część kleru oparła się „zgubnym wpływom" i niemoralności. Już w 1568 r. nuncjusz Ruggieri pisze, iż jeśli chodzi o dobrych i pełnych gorliwości księży, to „są w Polsce ludzie nie ustępujący w niczem dobrym kapłanom innych krajów" [16], a ks. Bukowski potwierdza jego opinię licznymi przykładami, czerpanymi z grona polskiego episkopatu [17]. Ta „rehabilitacja" kierowniczych sfer kościoła polskiego doby reformacji objęła ostatnio nie tylko ocenianą zawsze różnorodnie, osobę arcybiskupa Dzierzgowskiego [18], ale i człowieka, który przez wiele wieków był symbolem zepsutego dostojnika kościelnego, a mianowicie Piotra Gamrata, od którego — jak wierzono — poszła nazwa gamratek. „Biskup ten — pisze H. Barycz — a niezadługo najwyższy dostojnik kościoła polskiego, zgoła niesłusznie przez współczesną mu historiografię... odmalowany jako potwór moralny: pijanica, kostera, cudzołożnik itd., w rzeczywistości, jak stwierdzają nowsze źródłowe badania, był osobistością o nieprzeciętnej kulturze umysłowej i nie stał tak nisko moralnie, jak go przedstawił Górski" [19].

[14] W. Urban, *Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.,* Kraków 1959, s. 232.

[15] J. N. Fijałek, *Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich* I. *Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego, „Rozprawy Wydziału Hist. Filozof. AU.",* t. XXX, Kraków 1894, passim.

[16] E. Rykaczewski, op. cit., t. I, s. 191.

[17] J. Bukowski, op. cit., t. I, s. 546 i nast.

[18] W. Pociecha, *Arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski, prymas polski (ok. 1490—1559),* Kraków 1947 (odbitka z „Naszej Przeszłości", t. II, 1947).

[19] H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu* Kraków 1935, s. 287; podobną ocenę spotykamy w życiorysie Gamrata w PSB (z. 33, s. 264—266) pióra K. Hartleba.

http://rcin.org.pl

Istotnie, uznanie tego, iż większość hierarchii kościelnej uległa rozkładowi moralnemu musiałoby doprowadzić do przyjęcia tezy, że walkę z reformacją prowadzili wyłącznie ludzie świeccy lub też — jak utrzymywali niektórzy historycy — że wygrał ją wyłącznie przybyły z zagranicy zakon jezuitów. Wszystko to nie znaczy jednak, abyśmy mieli zamiar negować fakt, iż obyczaje części kleru polskiego były w XVI w.. powściągliwie mówiąc, dalekie od doskonałości. I tu sprawdzało się przysłowie, iż „ryba psuje się od głowy" — w 1541 roku Hozjusz, mając na myśli dostojników kurii rzymskiej pisał do Dantyszka: „Będzie rzeczą dziwną, jeśli nas ich obyczaje nie zmuszą, abyśmy chcąc nie chcąc przeszli do obozu Lutra; im kto większym bezecnikiem, im kto marniejszą osobistością, tem więcej znajduje w Rzymie wiary i poważania" [20].

Wystarczy przejrzeć źródła katolickie, aby zorientować się, ilu księży grzeszyło wówczas pijaństwem, łamaniem celibatu, chciwością, zaniedbywaniem obowiązków kościelnych. Najbardziej pouczające są tu wizytacje biskupie, szczególnie Padniewskiego z 1565 r. [21] oraz instrukcje kapituły krakowskiej na synody diecezjalne w latach 1551, 1554 i 1564 [22]. W latach 1565 — 1566 np. na terenie archidiakonatu sądeckiego na 30 wizytowanych parafii 22 (a więc 73%) było obsadzone przez duchownych winnych pijaństwa i rozpusty [23]. W tymże 1565 roku w archidiakonacie lubelskim na 38 wizytowanych proboszczów 10 nie miało w ogóle święceń kapłańskich [24].

Nic więc dziwnego, że ułożona w 1551 r. instrukcja kapituły krakowskiej w nader czarnych barwach przedstawia ówczesną wyższą hierarchię katolicką. Czytamy w niej m. in., iż wyżsi dostojnicy kościelni toną „w rozpuście i pożądliwościach cielesnych... zaniedbując swoje obowiązki biskupie, oddani brudnym zyskom, uprawiają świętokupstwo". Instrukcja pióra kanoników i prałatów z uznaniem powołuje się na opinię świeckich senatorów stwierdzających: „My nie zamierzamy niszczyć wiary oraz religii ani też ogołocić kościoła. W nienawiści mamy jednak życie przewrotne kleru i obecnymi zabiegami naszymi pragniemy je skutecznie naprawić" [25].

Szczególnie mocno piętnowały instrukcje kapitulne „ogromny upadek moralny zwłaszcza wyższego duchowieństwa" [26]. Wtórowali im nuncjusze papiescy. W 1564 r. Commendone pisze, iż Zygmunt August powiedział

[20] Cyt. wg S. Kota, *Andrzej Frycz Modrzewski*, Kraków 1923, s. 67—68, który również podkreśla panujące wśród duchowieństwa zepsucie obyczajów.
[21] Streszcza je J. Bukowski, op. cit., t. I, s. 584 i nast. oraz W. Urban, op. cit., s. 232—233.
[22] Por. „Archiwum Komisji Prawniczej", t. I, Kraków 1895, s. 417—422, 424—426, 486—487.
[23] W. Urban, op. cit., s. 233.
[24] „Roczniki Humanistyczne KUL", t. VII, s. 2, Lublin 1960, s. 264.
[25] *Acta Historica*, t. I, Kraków 1878, s. 484 i 477.
[26] Por. K. Dobrowolski, *Umysłowość i moralność społeczeństwa staropolskiego, Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 190.

http://rcin.org.pl

mu, że choć niektórzy członkowie polskiego episkopatu chodzą na msze i kazania, to „nie wiem jakiej są wiary. Co dwa razy potem cofnąć (król) usiłował". Tenże nuncjusz pisze, iż „nie chcieliby oni (biskupi) innej od Ojca św. pomocy tylko zachowania dochodów. Co do reszty zdają sie dbać mało albo cale nic" [27]. Do historii przeszedł spośród nich taki Zebrzydowski, który podobno miał nazwać publicznie Mojżesza, Mahometa i Chrystusa trzema znakomitymi szarlatanami [28], skłaniający się do idei kościoła narodowego Uchański, czy też wyraźny zwolennik reformacji, Mikołaj Pac [29]. „O wielu znakomitych biskupach polskich z szesnastego wieku trudno powiedzieć, czy byli duchownymi, bawiącymi się w dyplomatów i polityków, czy politykami, trzymającymi godności kościelne" — pisze np. Tadeusz Gostyński [30]. Są to rzeczy na ogół dobrze znane i często cytowane; podobnie też doskonale sobie zdawano sprawę z panującego w ówczesnych klasztorach rozprzężenia dyscyplinarnego i wykroczeń obyczajowych [31]. Obok męskich nie ominęło ono i żeńskich zgromadzeń zakonnych [32].

Nic więc dziwnego, iż — jak trafnie zauważył Kubala — „cytatem na zepsucie kleru jest katalog wszystkich pisarzy naszych w XVI wieku" [33]. Wdzięcznym bowiem tematem dla satyrycznych obserwacji i uwag było duchowieństwo, którego przedstawicieli można było zapytać, jak owego kaznodzieję u Kochanowskiego: „Czemu to prałacie // Nie tak sami żywiecie jako nauczacie?" [34]

Że wiele w tym było karykaturalnej przesady i moralizatorskiego oburzenia na współczesny kler, który jest tak zepsuty jak jeszcze nigdy przedtem, to rzecz zrozumiała. Niewątpliwie pisarze mieli nadzieję, iż

[27] J. F. Commendone, *Pamiętniki o dawnej Polsce*, t. I, Wilno 1851, s. 56 i 44.

[28] *Acta Historica*, t. I, s. 481 (z cytowanej instrukcji na synod 1551 r.).

[29] Por. charakterystykę tych „czarnych owiec" episkopatu w cytowanej instrukcji na synod 1551 r. (streszczonej niezwykle dokładnie przez Brücknera, *Dzieje kultury polskiej*, t. II, Kraków 1931, s. 116—120) oraz w wierszach katolickiego poety, Stanisława ze Szczodrkowic (*Rozmowa Pielgrzyma z Gospodarzem*, 1549, Kraków 1900, s. 70—72). Wiele nowego dorzuca do tych oskarżeń na podstawie archiwów kościelnych ks. Bukowski, który przeciwstawia jednak „niegodnym" przedstawicielom hierarchii kościelnej działalność takich biskupów jak Maurycy Ferber, Jerzy Konopacki, Tiedemann Giese, Jan Karnkowski, Łukasz Górka, Jan Lubrański, Jan Chojeński i inni (op. cit., t. I, s. 546 i nast.).

[30] T. Gostyński, *Franciszek Krasiński, polityk złotego wieku*, Warszawa 1938, s. 3.

[31] J. Bukowski, op. cit., t. I, s. 594—596 oraz A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. II, s. 107.

[32] W literackim ujęciu (choć w oparciu o zestawioną na końcu książki literaturę) omawia to zagadnienie S. Wasylewski (*Klasztor i kobieta*, Kraków 1957, s. 132 i nast.).

[33] L. Kubala, *Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek reformacji w Polsce*, Lwów 1906, s. 52.

[34] J. Kochanowski, *Fraszki*, Wrocław 1957, Biblioteka Narodowa, S. I, nr 163, s. 54 (w wyd. J. Pelca, który w przedmowie stwierdza, iż po wszystkich trzech księgach fraszek są rozrzucone „ostre docinki, godzące w niemoralność i zepsucie kleru i wyszydzające jego postawę" — ibid., ze wstępu, s. LII.)

http://rcin.org.pl

ich krytyka poprawi obyczaje atakowanego duchowieństwa [35]. Największe ataki na rozluźnienie obyczajów księży są kierowane — podobnie jak i w innych epokach historii — w momencie, gdy po latach zaniedbań zabrano się do ich reformowania. Współcześni stali się po prostu nagle uczuleni na pewne zjawiska; to nie rozpusta kleru prowokowała oburzenie szlacheckich satyryków, ale właśnie pretensje tak zepsutego kleru do hegemonii nad szlachtą. I wreszcie uświęconym od wieków zwyczajem zaczęto atak od moralnego dyskredytowania przeciwnika.

Ze szczególną pasją atakowali oczywiście duchowieństwo katolickie przedstawiciele reformacji [36]. Tego, co wówczas na papieża wypisywano, żadna cenzura nie pozwoliłaby dzisiaj wydrukować. Skoro nie oszczędzano papieża, to tym bardziej nie krępowano się w atakach na księży. Możemy tu przypomnieć znane wszystkim dobrze wypady Seklucjana, Reja, Krowickiego, Jakuba Niemojewskiego, czy też zarzuty zawarte w postyllach Grzegorza z Żarnowca, Gilowskiego, Kraińskiego. Ataki prowadzone przez polemistów protestanckich obracały się stale wokół tych samych zagadnień i pozostawały w zgodzie z zasadniczymi dążeniami reformacji.

Po pierwsze bowiem krytyka kleru pociągała za sobą krytykę urządzeń, na których opierał się kościół; przy okazji dowodzono, iż odrębny od wiernych stan duchowny nie tylko nie powinien istnieć, ale też i w wielu miejscach połączył się już nierozdzielnie z władzą świecką. Po drugie, podkreślając ciemnotę kleru i zaniedbywanie przezeń „służby bożej" wywodzono, iż nie pełni on obowiązków, do których został powołany, a w szczególności nie uczy prawd wiary. „Tu więc będzie fukać srodze. Rzadko usłyszysz o Bodze" — pisał Rej [37].

Po trzecie, atakując chciwość kleru podawano w wątpliwość jego ideowe pobudki (rzecz nota bene stale wysuwana wobec przeciwników wyznaniowych i politycznych) podkreślając, iż spełnia swoje obowiązki ze względu na dochody, a nie w poczuciu otrzymanej od Boga misji. Po czwarte wreszcie, ukazując rozkład moralny świeckiego duchowieństwa i mnichów udowadniano ulubioną tezę Lutra, iż nie powinno się ślubować zachowania czystości, skoro jej przestrzeganie nie jest możliwe.

Wszystko to razem prowadziło do wniosku, iż istnienie odrębnego, odgórnie powoływanego stanu kapłańskiego nie jest potrzebne, a mnichów należy przepędzić z klasztorów.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, iż w warunkach polskich na czoło polemiki antyklerykalnej wysuwał się motyw chciwości kleru,

[35] Warto tu wyrazić żal, iż tak wdzięczny temat jak kler w satyrze staropolskiej nie został dotąd. nawet w postaci cząstkowych przyczynków, opracowany.

[36] Omówienie pierwszego etapu tej polemiki por. M. Czapska, *Polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce*, „Reformacja w Polsce", R. V. 1928, nr 19.

[37] M. Rej, *Pisma wierszem* (wybór), Wrocław 1954, Biblioteka Narodowa, S. I, nr 151, s. 29 (oprac. J. Krzyżanowski).


http://rcin.org.pl

związany z toczącą się na sejmach walką o dziesięciny i podatki duchowieństwa na obronę państwa. Nie można pomniejszać znaczenia antagonizmu tego stanu ze szlachtą dla rozwoju polskiej reformacji, ale niewątpliwie główną rolę w tym konflikcie odgrywało zmaterializowanie kleru, a nie jego obyczaje. Zarzut chciwości wiązał się ściśle z oskarżeniem o pasożytnictwo, wysuwanym w stosunku do mnichów i był chętnie podejmowany również i przez pisarzy katolickich nie tylko w XVI w., ale i w następnych stuleciach. Zarzut niemoralnego prowadzenia się szedł jednak zazwyczaj dopiero na końcu, po atakach na chciwość, nieuctwo i zeświecczenie kleru.

Krowicki i Orzechowski piszą, co prawda, dość ostro o obyczajach żyjącego przecież w celibacie kleru. Pierwszy z nich stwierdza np., iż ustawy papieskie nakazują, aby księża „merchy nieczyste chowali, dziatki niewinne topili i zabijali... niechaj ksiądz płaci po trzy grzywny na rok od płodu". Orzechowski utrzymuje zaś, iż prawo o celibacie rodzi „nierządy, cudzołóstwo, kazirodztwa i inne ohydne sromoty" [38]. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że szczególne na tle polskiej polemiki reformacyjnej zainteresowanie obu pisarzy dla zagadnień płci powiązane jest z faktem wyklęcia ich — jako żonatych księży — z kościoła [39].

W reszcie publicystyki wyznaniowej nie spotykamy na ogół dłuższego rozwodzenia się nad wykroczeniami płciowymi księży i zakonników; są one zazwyczaj kwitowane krótkim stwierdzeniem o „nieczystości" duchowieństwa lub też w ogóle pomijane [40]. Wystarczy zresztą zestawić pobłażliwe uwagi Reja, który pisze o biednych mniszeczkach

> I cóż wżdy nam tak krzywe ubogie dzieweczki,
> Że je w klozie chowamy, by błędne owieczki [41],

czy rozważania Marcjana Chełmskiego o „łotrowskim stanie obłudnych mnichów i mniszek", nie zawierające nawet najmniejszej aluzji do seksualnych wykroczeń zakonników [42] w porównaniu z pełnymi zjadliwych, obscenicznych opisów *Listami ciemnych mężów* [43], aby się przekonać, że na sprawy płci mało była polska reformacja wyczulona.

Można było dla celów polemicznych szermować argumentem nieczy-

[38] M. Czapska, op. cit., s. 23 i 21.

[39] Warto przy tym zaznaczyć, iż dla Orzechowskiego prawdziwym wstrząsem stanie się dopiero obserwacja obyczajów panujących w Rzymie, która uzbroi „w przyszłości pióro jego w najwalniejsze argumenty polemiczne przeciw instytucji bezżeństwa księży" (H. Barycz, *Studia włoskie Stanisława Orzechowskiego, Studia z dziejów kultury*, Warszawa 1949, s. 226), Krowicki zaś nie przeceniał wcale roli kobiet; uważał on celibat za lepszy od małżeństwa, to zaś za „przeszkodę w dążeniu do zbawienia wiecznego" (H. Barycz, *Marcin Krowicki*, „Reformacja w Polsce", R. III, 1924, s. 47).

[40] Por. K. Kolbuszewski, *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*, Kraków 1921, s. 35, 83—84, 164, 177, 196, 198.

[41] M. Czapska, op. cit., s. 17.

[42] Por. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. II, s. 188—189.

[43] Por. *Listy ciemnych mężów*, Warszawa 1961, s. 28—29, 49—50, 171.

http://rcin.org.pl

stości księży, ale tak na co dzień niewiele się chyba przejmowano faktem łamania przez nich celibatu [44], uważając zapewne, jak słusznie pisze Bystroń, że „wstrzemięźliwość jest niemożliwa i szkodliwa dla zdrowego człowieka" [45].

Jest rzeczą godną odnotowania, że również i antyjezuityk polski nigdy nie zarzuca ojcom Societatis Jesu wykroczeń obyczajowych. Daremnie by było szukać w *Wujku* Czechowica, pamfletach Zahorowskiego i Brożka, czy wreszcie w polemice rokoszowej, oskarżeń tego typu, od jakich roi się polemika francuska czy niemiecka z przełomu XVI na XVII w. Ulubiony jest w niej zarzut deprawowania moralnego młodzieży, głównie przez uprawianie w kolegiach zakonnych homoseksualizmu [46]. Tak np. Pierre Jarrige w dziele *Les Jesuites mis sur l'echafaud* pomawia m. in. jezuitów o uwodzenie mniszek i mordowanie dzieci nienarodzonych, z nimi spłodzonych [47].

Wtórują tym oskarżeniom niemieccy polemiści, zarzucający uczniom Ignacego Loyoli utrzymywanie zbirów na swoje usługi, gwałcenie dzieci i mordowanie młodych dziewcząt [48]. Nie jest chyba rzeczą przypadku, iż jedyny tego rodzaju zarzut, jaki wysunięto przeciwko polskim jezuitom, pochodził z kół niemieckich protestantów. Według ich relacji arcybiskup Moguncji wysłał rzekomo do Polski w 1585 r. czterech jezuitów, między którymi były dwie niewiasty w męskim przebraniu. Gdy jedna z nich urodziła w Krakowie dziecko, jezuici nie chcąc, aby się ta cała historia wydała, udusili zarówno matkę jak i noworodka. Ktoś ze służby posłyszał jednak płacz niemowlęcia i wszystko wyszło na jaw. Morderców miano rzekomo skazać na śmierć przez poćwiartowanie. Wyrok wykonano nad rzeką Nylus (?) Tak fantastyczny zarzut jezuici krakowscy z łatwością oczywiście odparli [49].

## II

Godny zastanowienia jest fakt, iż w latach sześćdziesiątych XVI w., a więc w momencie, gdy skarg na zepsucie moralne duchowieństwa jest w Polsce stosunkowo najwięcej, reakcja katolicka nie tylko przystępuje

---

[44] Por. uwagi historyka reformacji pomorskiej, H. Heydena, który stwierdza, iż o ile gorszono się tam powszechnie chciwością kleru, to chętnie przebaczano dobrym księżom nieprzestrzeganie przez nich czystości (H. Heyden, *Kirchengeschichte Pommerns*, t. I, Köln-Braunsfeld, 1957, s. 197). Podobnie było — jak stwierdza Urban — i w Małopolsce, op. cit., s. 233.

[45] J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. I, Warszawa 1960, s. 328—329.

[46] Por. A. Douarche, *L'Université de Paris et les Jesuites (XVI et XVII siècles)*, Paris 1888, s. 163.

[47] Pilatus (V. Nauman), *Der Jesuitismus*, Regensburg 1905, s. 379.

[48] P. Dominique, *La politique des Jesuites*, Paris 1955, s. 70.

[49] Uczynił to specjalnie na zlecenie Batorego Skarga. J. Sygański, *Działalność ks. Piotra Skargi na tle jego listów 1566—1610*, Kraków 1912, s. 82.

http://rcin.org.pl

do zdecydowanego kontruderzenia, ale osiąga od razu szereg sukcesów w tym zakresie [50].

Trwająca już od dłuższego czasu polemika antyprotestancka nabiera wówczas bardzo ostrych i wrogich wszelkim próbom pojednania tonów; w polemice tej na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się atak na duchownych nowej wiary — ministrów kalwińskich i ariańskich. Od grubych tomów pism polemiczno-teologicznych typu Powodowskiego, Białobrzeskiego czy Reszki aż po „literaturę straganową" — jak nazwał Brückner bezimienne utwory polemistów jezuickich — wszystkie one odwdzięczają się ministrom pięknym za nadobne. Lutrowi zarzuca się nie tylko brak zasad moralnych, ale i jawne propagowanie rozpusty; „uczył plugawiec śmierdzący — pisze Fabian Birkowski — iż chłop tak się nie może bez niewiasty obejść jako ani bez pokarmu, abo trunku żyć" [51]. O to samo pomawiano oczywiście i duchownych nowej wiary, przy czym w podtekście tych oskarżeń krył się łatwy do zrozumienia rewanż: nam księżom wytykacie zepsucie, ale oto sami jesteście jeszcze gorsi.

Odrzucano też do przeciwnika tak często przez zwolenników reformacji wysuwany zarzut ciemnoty, nieuctwa i chciwości kleru. Co ważniejsze zaś — podobnie jak to czynili protestanci — wytykano ministrom, że nie względy ideowe przywiodły ich do nowej wiary, ale widoki na własną karierę i wyniesienie się. Dlatego też, nieraz przesadnie, akcentowano niskie, chłopskie lub mieszczańskie pochodzenie duchowieństwa reformacyjnego [52]. Sugerowano, że znaleźli się wśród nich nie tylko byli rzemieślnicy, którzy „warsztaty swoje opuścili, swym szalbierstwem na ten się chleb letki puścili", ale i przedstawiciele najbardziej pogardzanych zawodów. „Ministrowie z złodziejów, z katów z rozmaitych rzemieślników" — pisze Wargocki [53].

Tłumaczono więc szlachcie protestanckiej, traktując ją często z ostentacyjną rewerencją, jacy to ludzie ją z majątków „połupili" pod pozorem szerzenia nowej wiary [54]. I jest znów rzeczą świadczącą o małym wy-

[50] K a u t s k y słusznie zauważa, iż gdyby przyczyną reformacji było rzeczywiście oburzenie na niemoralność papiestwa, to zwyciężyłaby ona już w dobie Wycliffe'a, kiedy to kościół był najbardziej zdemoralizowany (*Poprzednicy współczesnego socjalizmu*, Warszawa 1949, s. 179). Podobnie też można by zadać pytanie, dlaczego we Włoszech, gdzie obyczaje kleru były daleko gorsze niż w Polsce i gdzie narzekano na nie od dawna, nie doprowadziły one do reformacji. I tam przecież całą winę za upadek polityczny państw włoskich składano na rozkład moralny społeczeństwa, ten zaś wywodzono z faktu (Machiavelli), iż „kościół daje nam w swych przedstawicielach najgorszy przykład" (por. J. B u r c k h a r d t, *Kultura Odrodzenia we Włoszech*, Warszawa 1961, s. 228 oraz 242 i nast.).

[51] J. T a z b i r, *Święci, grzesznicy i kacerze*, Warszawa 1959, s. 73—74.

[52] A. B r ü c k n e r, *Różnowiercy polscy*, Warszawa 1905, s. 102—104.

[53] A. W a r g o c k i, *Apologia przeciw luteranom, zwinglianom, kalwinistom, nowokrzczeńcom*, Kraków 1605, s. 321 i nast. oraz *Rozmowa o confederacyjej*, Kraków 1592, s. 16.

[54] *Literatura ariańska w Polsce XVI wieku*, Antologia, Warszawa 1959 (w oprac. L. S z c z u c k i e g o i J. T a z b i r a), s. 567 i 600 (wypowiedzi Wilkowskiego i Łaszcza).

http://rcin.org.pl

czuleniu polemiki wyznaniowej w Polsce na sprawy płci, iż niewiele było w niej zarzutów mówiących o wykroczeniach seksualnych protestantów. Podczas gdy np. w takiej Francji czy Niemczech prawiono chętnie o orgiach obyczajowych, urządzanych przez zwolenników reformacji [55], w Polsce poprzestawał np. Stanisław Reszka na opisie rzekomych schadzek Braci Czeskich, na które „wzywane były także urodziwsze dziewice i wdowy. Po ukończonym wśród nocy nabożeństwie ofiernik zachęcał... do spółkowania cielesnego. Poczem zagasiwszy światło każdy chwytał najbliższą sobie niewiastę". Dzieci poczęte na tych orgiach rzekomo uśmiercano [56].

Nie wiadomo jednak, czy opisu tego — jak wielu innych — Reszka nie przetransponował z obcych źródeł na stosunki polskie [57]. Pamiętajmy zresztą, że Powodowski zarzut, iż Bracia Polscy zawierają śluby nago w ogrodach, zaczerpnął z antyariańskiej polemiki kalwinów [58]. Obcymi też wołkami orze — jak by powiedział Brückner — Łaszcz, który Braci Polskich pomawia o te same orgie seksualne, jakie uprawiają rzekomo anabaptyści niemieccy. Na polskim terenie polemista jezuicki, mimo korzystania z donosów służby ariańskiej, nic nie umiał wykryć; poprzestał więc na ogólnikowym oskarżeniu „jako bestyje żyjecie", nie popartym żadnymi dowodami [59].

Powyższe zarzuty, z gruntu bezpodstawne, formułowano jednak celowo i z premedytacją. Chodziło w nich o zniesławienie etyki Braci Polskich, z której arianie słusznie byli szczególnie dumni. Należy przy tym pamiętać, że o ile wiadomości o prowadzeniu się księży czerpiemy z wizytacji katolickich, to obraz obyczajowy duchowieństwa protestanckiego został nakreślony stronniczo, bo na podstawie świadectw ich przeciwników [60]. Doraźny sondaż w aktach synodalnych, a także polemiki wyznaniowe toczone przez kalwinów z arianami, potwierdzają tu częściowo ten surowy osąd moralności ministrów [61].

---

[55] Por. A. Autin, *L'echec de la Reforme en France au XVI-e siècle*, Paris 1918, s. 212.

[56] Cyt. wg tłumaczenia J. Łukaszewicza, *Wiadomość historyczna o dyssydentach w mieście Poznaniu XVI i XVII w.*, Poznań 1832, s. 34.

[57] Świadczyłoby o tym jego stwierdzenie „Legimus aliquando nefandum quoddam ob iis facimus perpetratum" (St. Reszka, *De atheismis et phalarismis evangelicorum*, Neapol 1596, s. 343).

[58] Por. A. Brückner, op. cit., s. 196—197. O życie bez ślubu pomawiali także kalwini arian rakowskich: „oto w jaki sposób zawiera się u nich małżeństwo — pisał Łasicki — Idzie mężczyzna do kobiety i pyta, czy chce być jego żoną; jeśli powie, że tak zabiera ją do domu na wspólne mieszkanie" (S. Kot, *Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich zwanych arianami*, Warszawa 1932, s. 36).

[59] Por. J. Tazbir, op. cit., s. 72—73.

[60] Tyle zastanawiano się nad wpływem obyczajów księży na losy reformacji: nikt jednak nie postawił zagadnienia, w jaki sposób ogólne lekceważenie i pogarda dla ministrów, widoczna nawet wśród samych protestantów, wpłynęła na zwycięstwo reakcji katolickiej.

[61] Por. przykładowo, *Cztery broszury polemiczne z początku XVII wieku*, Warszawa 1958 (oprac. H. Górska, L. Szczucki, K. Wilczewska), s. 70,

http://rcin.org.pl

Wszystko to nie przeszkodziło jednak historiografii katolickiej w tworzeniu następnego mitu związanego z moralnością księży. Jak bowiem złe obyczaje kleru miały rzekomo wpłynąć na wybuch reformacji, tak z kolei degrengolada moralna ministrów spowodowała jakoby odpływ bardziej ideowej szlachty z obozu reformacji. Tak np. w 1586 r. wpływowego magnata litewskiego, Lwa Sapiehę, miał zniechęcić do kalwinizmu pewien minister: podążającemu z uczty do zboru możnowładcy zaproponował on przyjęcie komunii. Gdy zaś przejedzony i przepity Sapieha tłumaczył, że nie czuje się dostatecznie na to przygotowany i nie jest na czczo, duchowny wyśmiał jego skrupuły wyjaśniając, że wystarczy tu sama wiara. To odstręczyło magnata od kalwinizmu.

W rzeczywistości Sapieha był wytrawnym dworakiem i chciał za wszelką cenę zrobić karierę. Ponieważ zaś w otoczeniu Zygmunta III rej wodzili szermierze kontrreformacji z jezuitami na czele, więc dla pozyskania łask króla i zakonu przyjął on katolicyzm. Opłaciło mu się to niebawem, skoro w 1589 r. Sapieha został kanclerzem Wielkiego Księstwa Litewskiego [62].

Przyjęcie tezy, iż utalentowani ludzie ocalili katolicyzm w Polsce, tak jak by brakło ich reformacji, zmusza do bliższego skonkretyzowania, kim byli owi zbawcy, którzy przetrwali w potopie złych obyczajów. Nie mogły to być jedynie jednostki nawet w rodzaju Hozjusza i Kromera. choć np. Pociecha skłonny jest widzieć w arcybiskupie Dzierzgowskim człowieka, który „w chwili największego niebezpieczeństwa przez swe przezorne postępowanie... uratował sprawę kościoła katolickiego w Polsce". Podobnie zresztą Eichhorn ocenia działalność Hozjusza [63].

Trudno też przypisać całą zasługę jezuitom, choć np. Krasiński stwierdza: „Zakon ten był ogromnym sprawcą klęski, jaką poniosła w Polsce reformacja" [64]. Słusznie, choć z pewną przesadą w drugą stronę, replikuje na to Janowski: „frazes, że jezuici ocalili kościół katolicki w państwie polskim jest zupełnie bezsensowny. Należy zapytać, dlaczego jezuici nie ocalili tego kościoła np. w Szwecji... W Polsce jezuici mieli powodzenie dlatego, ponieważ protestantyzm był słaby" [65]. Pozostaje więc trzecia ewentualność: do zwycięstwa kontrreformacji przyczyniła się nowa kadra księży, wychowana w duchu trydenckim, karna, zdyscyplinowana, a stojąca na wysokim poziomie moralnym.

Nikt nie neguje pewnego podniesienia się poziomu moralnego i umy-

144, 219 i passim. Warto zaznaczyć, iż Brückner pisze: „nowi ministrowie, to nie dawni opaśli proboszcze i zakonnicy: nauka ich nierównie większa, a moralność wyższa" *(Reformacja, Kultura staropolska,* s. 261) ale dodaje: „w rzędach katolickich taka sama odmiana na lepsze".

[62] Por. K. Tyszkowski, *Przejście Lwa Sapiehy na katolicyzm w 1586 r.,* „Reformacja w Polsce", R. II, 1922, s. 202—203.

[63] W. Pociecha, op. cit., s. 102 oraz A. Eichhorn, *Der ermländische Bischof und Cardinal Stanislaus Hosius,* t. I, Mainz 1854, s. 55 i 217.

[64] W. Krasiński, op. cit., t. I, s. 3.

[65] L. Janowski, *Politiczeskaja diejatelnost' Pietra Skargi,* Kijów 1907, s. 39.

http://rcin.org.pl

słowego księży w Polsce w drugiej połowie XVI w. Być może, pozostawało to w związku z dopływem plebejuszy na stanowiska kościelne; ci ludzie szli tam niewątpliwie w wielu wypadkach z ideowych pobudek. Jeśli nawet pociągała ich kariera, związana z sukienką duchowną, to zarabiali na nią sumiennym spełnianiem swoich obowiązków [66].

Nie da się także zaprzeczyć, iż księża z epoki potrydenckiej przewyższali nieraz poprzednie pokolenie duchownych w gorliwości, gdy chodziło o ściganie różnowierców i rozniecanie fanatyzmu wyznaniowego. To zresztą było dla kościoła najważniejsze; sprawa obyczajów kleru należała zaś do kwestii dyscypliny kościelnej. Dlatego też można się było tak długo opierać wprowadzeniu w życie postanowień soboru trydenckiego, bez obawy popadnięcia pod zarzut herezji. Nie na darmo zresztą kościół podkreślał tak silnie ów „character indelebilis" kapłana, nie mający wpływu na wartość udzielanych przez niego sakramentów.

Na podstawie źródeł XVII-wiecznych można jednak wątpić, czy poziom moralny duchowieństwa znacznie się podniósł w porównaniu z okresem triumfu reformacji. Sięgnijmy najpierw do nie podejrzanych o stronniczość relacji katolickich. Machay na podstawie wizytacji Radziwiłła z końca XVI stulecia stwierdza, iż u schyłku tego stulecia zmiana na lepsze w obyczajach kleru była jeszcze minimalna". Duchowieństwu brakowało pobożności i gorliwości, obok nieuctwa grzeszyło ono rozwiązłością [67]. Księża utrzymujący stale nałożnice, pijący po karczmach z chłopami i łupiący z nich niemiłosiernie skórę, występują raz po raz w wizytacjach biskupich, wykorzystanych przez S. Kota w jego książce o szkolnictwie parafialnym w dawnej Małopolsce [68].

Z terenu Lubelszczyzny z kolei liczne przykłady mówiące ujemnie o poziomie obyczajów księży podają dwaj historycy katoliccy, Kossowski i Zalewski [69]. Ten ostatni stwierdza nawet wręcz: „Jeżeli idzie o życie księży, to niewiele zmieniło się w czasach odrodzenia katolicyzmu" [70]. W świetle tych, nie podejrzewanych o stronniczość materiałów, z większym zaufaniem będziemy patrzeć na zgryźliwe zapiski Nekandy Trepki.

[66] Podkreśla to S. Czarnowski w szkicu o reakcji katolickiej w Polsce (*Pisma*, t. II, Warszawa 1956, s. 160). Niewątpliwie też późniejsze „zeszlachcenie" kościoła odbiło się i na stylu życia wyższego duchowieństwa (por. J. Tazbir, op. cit., s. 60).

[67] F. Machay, *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła*, Kraków 1936, s. 23.

[68] Por. S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI—XVIII w.*, Lwów 1912, passim.

[69] Por. A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskim w XVI—XVII w.*, Lublin 1933, s. 120, który pisze, że jeszcze w początkach XVII stulecia widać na księżach zgubny wpływ reformacji.

[70] L. Zalewski, op. cit., s. 206—207. Trzeba jednak zaznaczyć, iż odmienny pogląd na tę sprawę wyraził ostatnio ks. F. Stopniak, który w rozprawie *Duchowni w parafiach archidiakonatu lubelskiego w okresie kontrreformacji* („Roczniki Humanistyczne KUL", t. VII, z. 2, Lublin 1960) stwierdza znaczne podniesienie się poziomu moralności i wykształcenia księży na przełomie XVI i XVII w. w tymże archidiakonacie.

http://rcin.org.pl

W *Liber chamorum*, przedstawiającym stosunki z początku XVII w., spotykamy bowiem wielu księżych bastardów, którym zapobiegliwi ojcowie dali dobre zaopatrzenie materialne, umożliwili studia, ułatwili wciśnięcie się do stanu szlacheckiego [71].

Trudno też w oparciu o powyższe materiały uznać za zbyt pesymistyczne wynurzenia przebywających w XVII-wiecznej Polsce nuncjuszów papieskich. Szczególnie ubolewają oni nad rozprzężeniem karności wśród mnichów: w 1622 r. Torres stwierdza, iż „jedni zakonnicy polscy prowadzą życie rozwiązłe, drudzy pozwalają sobie przyjemności nieprzyzwoitych swemu stanowi" i dodaje: „Szkoda, że Polska nie ma galer, dokądby można odsyłać niepoprawnych zakonników i tym sposobem zapobiec ich częstemu, jak się rzekło, uciekaniu do Szlązka, Moraw i księstwa pruskiego, tudzież chronienie się w dobrach panów heretyckich w Polsce". Torres zresztą przypuszczał, iż nie uda się wykorzenić herezji z Polski dopóty, dopóki jej wyznawcy będą mieli przed oczyma złe prowadzenie się kleru: „teraz bowiem heretycy nie opierają się juz na dogmatach... ale tylko patrzą na dobre lub złe przykłady, na postępki jednych i drugich". Inna sprawa, że przybył on do Rzeczypospolitej z gotowym uprzedzeniem, skoro w otrzymanej od kardynała Ludovisio instrukcji wyczytał, iż w Polsce „jest mało duchownych, którzyby nie byli chciwi lub nieoświeceni" [72].

Nic dziwnego więc, że księża nadal pozostają ulubionym tematem satyryków i moralistów polskich XVII w. O ile pisarze protestanccy, zapewne, aby nie prowokować niepotrzebnie przeciwnika, unikają już na ogół napadów na styl życia księży, to za to katolicy używają sobie na całego.

Można tu wymienić przede wszystkim Sebastiana Klonowica, który zarówno w *Worku Judaszow* jak też w *Victoria deorum* nie szczędzi klerowi licznych przytyków. Zwracając się wprost do dostojnika kościelnego poeta stwierdza: „Ośmielasz się ograbiać świątynie możnego Boga, ważysz się ozdabiać świętokradzkim złotem kochanki... oddajesz miłostkom, troszczysz się o stajnie, o opłaty kościelne, dochód z mszy i skarbony trwonisz na ladacznice i na chełpliwych, okazale strojnych żołdaków" [73].

Wtóruje tym oskarżeniom bezimienny polemista z okresu rokoszu Zebrzydowskiego, wytykający księżom wystawny tryb życia: „duchowni wszystko odjęli świeckim. Już tam u nich pompa, zbytek... wolałbym na

---

[71] *Liber chamorum* ma ukazać się drukiem w oprac. prof. Dworzaczka w 1963 r. Na temat załamywania się reform w diecezji kujawskiej por. Z. Chodyński, *Statuta synodalia dioec. Wladislawiensis et Pomeraniae*, Varsoviae 1890, s. 237.

[72] E. Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 145—147, 121.

[73] *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI w. do końca XVII w.*, Warszawa 1954, s. 114.

http://rcin.org.pl

księdza patrzeć niż na najstroniejszego usarza bym panną był" [74]. Również i Samuel Twardowski w wydanym w 1640 r. *Satyrze na twarz Rzeczypospolitej* zarzuca księżom, iż gromadzą dobra ziemskie niepomni na swe obowiązki kapłańskie, że grzeszą chciwością i bez skrupułów obdzierają chłopów.

Zbieżne z tymi oskarżenia [75] wysuwa Krzysztof Opaliński. Spotykamy u niego najzjadliwszą może w całej literaturze staropolskiej krytykę obyczajów duchowieństwa [76]. W satyrze X, ks. IV *Na obyczaje duchownych* zarzuca on klerowi:

...do stanu tego przypuszczacie
Niegodnych, bez nauki i obyczajów.

Dlatego też księża grzeszą nieuctwem, pijaństwem, chciwością na dobra ziemskie, za pieniądze też pełni duchowny obowiązki swego stanu:

Jak na targu u ciebie; kto by nie zapłacił,
Tego i nie rozgrzeszysz i wyklniesz na koniec.

Księża biorą udział w świeckich zabawach, a nawet bójkach i zwadach; z nieróbstwa też „otia dant vitia z kucharką zabawa", zepsucie nie ominęło również wyższej hierarchii duchownej. Dochody biskupie

Na pachołki, na wina, na srebra i na psy
Często się obracają, a ubodzy głodem
Przed wroty umierają . . . . . .
De vita dissoluta dosyć rzec, że jeśli
Kucharka na plebana sufficit, to za tym
Idzie, że arcykapłan musi mieć piętnaście.

Niewiele się też musiało zmienić od stu lat, skoro Opaliński wciela do swej satyry makaroniczny wierszyk Kochanowskiego, piętnujący obyczaje kleru. Równie ostro dostało się i zakonnikom. Satyra VI ks. V *Na teraźniejsze w różnych zakonach obyczaje* stwierdza, iż nie uświadczy u nich teraz posłuszeństwa, ubóstwa, wstrzemięźliwości i czystości, a więc spełniania podstawowych obowiązków zakonnika [77]. Że nie były to zarzuty bezpodstawne, świadczą o tym nie tylko zacytowane wyżej opinie Torresa, ale i fakty przytaczane w książce Sajkowskiego o Opalińskim. Sajkowski zadał sobie mianowicie trud zestawienia oskarżeń satyryka z materiałami z ksiąg grodzkich i ziemskich. W ich świetle istot-

[74] J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608*, t. II, Kraków 1918, s. 244.

[75] Por. A. Sajkowski, *Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański*, Poznań 1960, s. 119 i 120, który wysuwa przypuszczenie, iż Opaliński pozostawał częściowo pod wpływem Samuela Twardowskiego.

[76] Por. S. Grzeszczuk, *O „Satyrach" Krzysztofa Opalińskiego, Próba syntezy*, Wrocław 1961, s. 179 i nast.

[77] K. Opaliński, *Satyry*, Wrocław 1953, „Biblioteka Narodowa", S. I, nr 147 (wyd. L. Eustachiewicz) s. 217 i nast. oraz s. 260 i nast.

http://rcin.org.pl

nie się okazało, iż zarzuty Opalińskiego pod adresem mnichów nie były bezpodstawne, gdyż zarówno franciszkanie poznańscy jak i bernardyni z Sierakowa grzeszyli krewkością i ciemnotą [78]. Zarzuty Opalińskiego podejmuje na nowo, w nierównie ostrzejszej zresztą formie, Wacław Potocki. Problem dobrych obyczajów kleru musiał być szczególnie palący w XVII stuleciu, skoro m.in. w regułach bractwa św. Izydora nakazywano wiernym, aby oddawali „zwierzchności tak duchownej jako i świeckiej ...cześć, posłuszeństwo, podatki powinne... na ich żywot zły albo dobry żadnego względu nie mając" [79].

Również i w klasztorach żeńskich w Polsce XVII w. nie zawsze musiały panować wzorowe obyczaje. Daleko im wprawdzie było do histerii płciowej, jaka kwitła nieraz wśród mniszek francuskich [80], ale i w Rzeczypospolitej bywało, iż wynajęta przez odpalonego konkurenta czarownica sprawiła, „że niewinna i czysta panna zdała się ciężarna". Dopiero świątobliwy franciszkanin (Modest Wiśniowski) wyjąwszy spod języka obwinionej ogromny kawał sznura karmazynowego („a im go więcej wyciągał, tym też bardziej zmyślony ów ciężar z żywota panny opadał"), uwolnił ją od hańbiącego zarzutu [81].

Reasumując powyższe rozważania chcielibyśmy stwierdzić, iż obyczaje duchownych, zarówno katolickich jak i protestanckich, nie miały faktycznego wpływu na losy polskiej reformacji. Morale księży w XVI w. nie było gorsze od średniowiecznego i nie polepszyło się zbytnio w dobie kontrreformacji. Zagadnienie to jedynie celowo przejaskrawiała publicystyka różnowiercza, dążąca do zniesienia celibatu duchownych i likwidacji instytucji klasztorów [82].

Szlachcie zresztą nie szło wcale tak bardzo o moralność płciową księży; tolerowała ona nawet łamanie celibatu, w istocie zaś najwięcej miała klerowi za złe jego chciwość na dobra doczesne, nieustępliwość w sporach o dziesięciny i podatki. I wreszcie: polemika wyznaniowa w Polsce, w przeciwieństwie do zachodnioeuropejskiej, mało się interesowała zagadnieniami seksualnymi [83]. Nie omawiano tych spraw obszerniej poprzestając na ogólnym zarzucie „nieczystości". W każdej zresztą epoce

[78] A. Sajkowski, op. cit., s. 173 i nast.
[79] *Ustawy, powinności i porządki bractwa S. Isidora Oracza*, b.m. i d., s. $A_3$ v.
[80] Por. J. Michelet, *Czarownica*, Warszawa 1961, s. 167 i nast.
[81] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska*, cz. IV, *Piekary Niemieckie 1850*, s. 232—233.
[82] Również zresztą i w dobie Oświecenia częste ataki satyryków na obyczaje kleru nie świadczą, iż były one wówczas szczególnie złe. Szermując argumentem o upadku moralnym duchowieństwa chciano m. in. pozbawić go wszelkiego wpływu na losy państwa.
[83] To samo da się zresztą powiedzieć o całości literatury staropolskiej tego okresu. W. Bruchnalski stwierdza nawet z pewną przesadą: „niemoralna literatura polska, czy łacińsko-polska, nawet podczas największego rozwydrzenia renesansowego w porównaniu do brudu w poezji i prozie obcej była bardzo czysta" (z jednodniówki „Pornografia", Lwów 1909, cyt. wg M. Piszczkowskiego *Moraliści staropolscy* t. I, Lwów 1933, s. 60).

http://rcin.org.pl

ubolewanie nad pewnymi występkami nie świadczy, iż dopiero wówczas doszły one do szczytu, ale że właśnie wtedy postanowiono je usunąć drogą reform, czy też wykorzystać fakt ich istnienia w toczącej się walce wyznaniowej czy też politycznej.

## Le rôle des moeurs du clergé dans le développement et la chute de la réformation en Pologne

Le but de l'article est de répondre à l'aide des sources à deux questions: 1) si la dégradation morale du clergé catholique était une des causes des succès de la réformation en Pologne; 2) si le niveau moral du clergé s'est levée à l'epoque de la contreréformation. Ces thèses furent avancées par l'historiographies catholique traditionnelle du XIX-e et XX-e siècle. On se plaignait cependant déjà au Moyen Age de la dépravation du clergé, qui — au XVI-e siècle au contraire — ne fut pas universelle, puisqu'on trouve, même parmi les èvêques, des prêtres pleins de zèle et faisant preuve de désintéressement dans leur travail pour le bien de l'Eglise. La polémique du temps de la Renaissance accuse néanmoins le clergé de cupidité, d'ignorance, de débauche et d'une indifférence religieuse totale.

Les prédicateurs, les moralistes et surtout les adhérents de la réformation exagéraient à dessein le récits de ces défauts, contestant ainsi non seulement les qualités morales et spirituelles du clergé, mais aussi la raison même du célibat et — plus encore — de l'existence d'un état ecclésiastique séparé. Les attaques les plus véhémentes étaient dirigées contre les couvents dont on demandait la dissolution totale, entre autres à cause de la fainéantise, de l'ignorance et de la démoralisation des moines. Les polémistes catholiques à leur tour rendaient la pareille aux protestants en accusant leur clergé non seulement d'avidité, d'ignorance et de débauche, mais aussi d'avoir joint la réformation uniquement pour parvenir à une bonne situation.

Il résulte des actes des visitations épiscopales, des relations des nonces et d'autres sources catholiques de la seconde moitié du XVI-e et du début du XVII-e siècle, que l'avidité, une vie immorale, et une instruction insuffisante continuaient de caractériser les prêtres. Ils se distinguaient de leurs confrères de la génération précédente seulement par un plus grand zèle religieux qui aboutissait souvent au fanatisme. Des poètes catholiques comme Klonowic, Twardowski, Opaliński, continuaient de se plaindre des délits contre les moeurs commis par le clergé. La noblesse ne se souciait guère de la moralité sexuelle des prêtres et tolérait même des violations du célibat. Elle reprochait cependant au clergé son avidité de biens temporels et sa dureté en matière de dîmes et d'impôts. La polémique religieuse en Pologne — contrairement à celle de l'Europe occidentale — s'occupait peu des problèmes sexuels. L'auteur constate dans la conclusion de l'article que — comme il résulte des sources — les moeurs des prêtres catholiques n'eurent aucune influence effective sur le sort de la réformation en Pologne.

http://rcin.org.pl